Nr. 125. ... opłacono gotówką. Lwów, poniedziałek 5 czerwca 1922. Rok V.

D... NNIK LU... OWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 700 Mk., z dostawą do domu 800 Mk., na prowincyi 800 Mk., za granicą 1000 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpareil. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 50 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 150 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 200 Mk. Za wiersz przed kroniką i repertuar 250 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 300 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 15 Mk. Za kupno, sprzedaż 20 Mk. Paski na str. tekst. u góry 250 Mk. u dołu 200 Mk. Za miejsca rezerw. 25 proc. drożej.
Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr. 24
Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski **30 Mk.**

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Dymisya gabinetu nie zostanie przyjęta.

O demokratyczny sejm.

Paskarze tytoniowi grożą, że w przyszłym sejmie uda się im obalić znienawidzony monopol i niewątpliwie rzucą „zaoszczędzone" miliardy w walkę wyborczą, aby powiększyć liczbę swych sejmowych wielbicieli. A równocześnie prawica endecka czyni wszystko, aby z demokratycznej ordynacyi wyborczej zrobić parodyę, zdusić całe odłamy społeczne i polityczne, które mają to nieszczęście, że znajdują się w mniejszości.

O projekcie ordynacyi wyborczej już wyczerpująco pisaliśmy i wskazywaliśmy na podejrzaną rolę stronnictw chłopskich, które spekulując na powalenie wszystkich przeciwników, dały się użyć za narzędzie wszelkiemu wstecznictwu. Byliśmy też świadkami tak osobliwego zjawiska, jak współdziałanie endeków z ludowcami przy układaniu ordynacyi wyborczej dla przyszłego sejmu i równocześnie prowadzonej ordynarnej bójki w Poznaniu, gdzie oba te stronnictwa, kujące kajdany na demokracyę w Polsce, przygotowują się chwalebnie do akcyi wyborczej.

W nadchodzący czwartek ma się w sejmie rozegrać wstępna, niemniej jednak zażarta walka o podstawy systemu wyborczego. Wiele wskazuje na to, że bójka w Poznaniu i usiłowania endecyi, aby te metody walki powtórzyć dziś w Tarnopolu, dokąd Witos wyjechał na wiec, te doświadczenia przyprowadziły ludowców do przytomności, że ich sojusz sejmowy może się przemienić w rozpętanie najdzikszych instynktów i klerykalnej ciemnoty. Świst pałek poznańskich był zdaje się dla ludowców tą błyskawicą, która przedarła ciemności i rozwarła przed nimi całą głębię przepaści, w którą zapaśćby się musiała demokracya, a wraz z nią i ruch ludowy, gdyby opracowany w sejmie projekt wyborczy istotnie stał się ustawą.

Ludowcy szukają porozumienia z partyami robotniczemi, istnieją też widoki, że projekt ordynacyi dozna korzystnej zmiany. Nadchodzący tydzień ma zadecydować o jakości przyszłego sejmu, zobaczymy, czy zwycięży demokracya.

—o—

Gabinet podał się do dymisyi.

Naczelnik Państwa prawdopodobnie dymisyi nie przyjmie. -- Rozstrzygnięcie nastąpi we wtorek.

WARSZAWA. 3. czerwca. (tel. wł.) Warszawa miała dziś niezwykłą senzacyę, mianowicie pogłoski o dymisyi gabinetu. Pisma poranne przyniosły wiadomości, że po posiedzeniu Komitetu politycznego Rady Ministrów, które odbyło się wczoraj u Naczelnika Państwa gabinet podał się do dymisyi.

O powodach dymisyi krążyły różne pogłoski rozpuszczane przez sfery finansowo-giełdowe.

Dyrektor departamentu politycznego Rady Ministrów Giełżyński udzielił reprezentantom prasy następujących informacyi:

Podczas obrad w Belwederze kilku ministrów uświadomiło sobie, że Naczelnik Państwa nie jest zadowolony z polityki niektórych resortów. Ponieważ gabinet jako pozaparlamentarny, bez stałej większości musi dbać o harmonię z najwyższym czynnikiem w państwie, przeto bezpośrednio po posiedzeniu w Belwederze gabinet odbył posiedzenie w prezydyum Rady Ministrów i **postanowił oddać teki do dyspozycyi Naczelnika Państwa.**

Wobec tego prez. min. Ponikowski pojechał do Belwederu i zakomunikował o tem Naczelnikowi Państwa. Konferencya trwała **trzy godziny.** W rozmowie **sytuacya się wyjaśniła,** wiele nieporozumień zdołano usunąć i Naczelnik Państwa prosił, żeby Rada ministrów poddała rewizyi swe postanowienie i jeszcze raz odbyła konferencyę.

Konferencya ta odbędzie się we wtorek.

Przypuszczać należy, że dojdzie do całkowitego wyrównania rozbieżności.

Wiadomość o tych wypadkach była dla **posłów niespodzianką.** Marszałek dowiedział się o tem dopiero z pism porannych. O 12 w południe udał się marszałek do Ponikowskiego od którego wrócił z przekonaniem, że sprawa będzie **we wtorek zlikwidowana.**

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych w sprawie Górnego Śląska.

OPOLE. 3. czerwca. (Pat.) Dziś nastąpiła pomiędzy pełnomocnikiem polskim, wiceministrem Seydą i pełnomocnikiem niemieckim Eckhardtem **wymiana dokumentów ratyfikacyjnych dotyczących konwencyi górnośląskich** podpisanych w Genewie, oraz 2 dodatkowych układów do tych konwencyi, a mianowicie układu w przedmiocie **pocztowego obrotu czekowego,** oraz układu w przedmiocie **granicznych dworców przejściowych.** Podpisano także dodatkową deklaracyę dotyczącą art. I. § 3. konwencyi genewskiej w myśl życzenia konferencyi ambasadorów. Ta ostatnia deklaracya ma być jeszcze ratyfikowana.

Milionówka.

WARSZAWA. 3 czerwca. (Pat.). Przy dzisiejszem ciągnieniu 4% państwowej pożyczki premiowej wylosowano Nr. **1.787.047**

—•••—

Pertraktacye w sprawie wydzierżawienia puszczy białowieskiej.

WARSZAWA, 3 VI (tel. wł.). Dziś odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady Ministrów, na którem minister skarbu zdał sprawę z pertraktacyi w sprawie wydzierżawienia puszczy białowieskiej.

—•••—

Paderewski wraca do kraju.

WARSZAWA, 3 VI (Tel. wł.). „Kuryer" przynosi wiadomość, że Paderewski z małżonką przyjeżdża do Warszawy.

—•••—

Napady niemieckie na G. Śląsku.

KATOWICE, 3 czerwca. (A. W.). Kronika napadów niemieckich notuje, że Orgeschowcy napadli onegdaj na księdza Szranka, bawiącego u znanego historyka śląskiego księdza Chrząszcza w Pyskowicach. Obitego do krwi i potratowanego nogami księdza uwolniła dopiero policya z rąk zbirów.

200 Orgeschowców z Gliwic dokonało napadu na Rudzką Kuźnię. Kilku rannych. Miejscowość obsadziły oddziały włoskie.

Sprawy robotnicze na Górn. Śląsku.

GENEWA, 28. maja 1922.

Sejm warszawski ratyfikował konwencyę polsko- niemiecką w sprawie podziału Górnego Śląska, konwencyę o której, nawiasem mówiąc, prasa nasza nie uważała za odpowiednie poinformować ogółu czytelników.

Część czwarta tej konwencyi poświęcona jest sprawom społecznym, a żywo zapewne zainteresuje prasę socyalistyczną.

Artykuł 159 (pierwszy artykuł tego działu orzeka, że Rządy polski i niemiecki, uznają na przeciąg lat 15-tu związki pracodawców i pracowników, które czynne są na obszarze plebiscytowym.

Następne trzy artykuły określają, co należy rozumieć przez związek pracodawców i robotników. Dla jednych i dla drugich związków regulowanie pracy drogą umów zbiorowych jest koniecznym warunkiem.

Artykuł 163 nakłada obowiązki na rząd niemiecki i polski pozwolenia miejscowym oddziałom związków pracowników strony przeciwnej prowadzić nadal działalność na przyznanej ich rządom, części Górnego Śląska. Jeśli związek nie posiada takiego miejscowego oddziału, działalność jego na terenie strony przeciwnej ograniczona jest do trzech lat.

Rząd polski i niemiecki zobowiązuje się nie ograniczać praw przyznanych związkom w dziedzinie swobody zrzeszania się i zgromadzeń. Na zebraniach wolno dowolnie używać języka niemieckiego i polskiego. Zarządy związków istniejące na obszarze plebiscytowym i centralne siedziby związków zachowują prawo komunikowania się ze sobą bez przeszkód. Przewidziana jest również dla związków możność wymiany druków i publikacyi. (art. 164).

Dla spraw pracy rządy polski i niemiecki wyznaczą po jednym Komisarzu z pośród osób urodzonych na obszarze plebiscytowym. Do tych komisarzy związki odwołują się w wypadkach, gdy uważają, że zostały pokrzywdzone w swych prawach.

Jeśli komisarz, do którego się odwołano uważa skargę za uzasadnioną, zawiadamia o tem komisarza strony przeciwnej, ten ostatni zarządza natychmiast przeprowadzenie dochodzenia przez właściwe władze administracyjne i o wyniku zawiadamia komisarza strony drugiej. Jeżeli sprawa nie może być uregulowana tą drogą, w takim razie komisarz, do którego została skierowana skarga, przesyła ją przedstawicielowi swego państwa, który zgłasza takową Komisyi Mieszanej Śląska. (Komisya ta składa się z dwóch przedstawicieli każdego państwa i jednego przewodniczącego innej narodowości).

Rządy polski i niemiecki nie przedsięwezmą żadnych kroków w celu zapobieżenia, aby ugrupowania niemieckie związkowców na polskiej części, lub ugrupowania polskie na niemieckiej części obszaru plebiscytowego, odłączyły się od centralnych swych organizacyi. (Art. 166.).

—•••—

UMOWY ZBIOROWE.

Art. 167. Związki będą mogły zawierać umowy zbiorowe dla całego obszaru plebiscytowego.

W celu ułatwienia zawierania umów zbiorowych dla całego obszaru plebiscytowego, rządy polski i niemiecki udzielą komisarzom dla spraw pracy następujących pełnomocnictw (art. 169):

W razie sporu w przedmiocie zawarcia lub zmiany umów zbiorowych dla całego obszaru plebiscytowego, komisarze będą mieli prawo ustanowić komisyę pojednawczą, złożoną z równej liczby asesorów polskich i niemieckich z łona pracodawców i pracowników.

Komisarzom przysługuje też prawo orzeczenia, czy arbitraż Komisyi pojednawczej będzie obowiązującym. Wszelkie wnioski co do uznania umów zbiorowych za obowiązujące dla całego obszaru plebiscytowego zależą od porozumienia się o rozstrzygnięcia komisarzy.

O ile komisarze nie dojdą do porozumienia, obowiązujące naonczas w Niemczech i w Polsce przepisy ustawodawcze zostaną zastosowane na niemieckiej, względnie na polskiej części obszaru plebiscytowego.

—•••—

Powyższe artykuły świadczą bardzo wymownie, że przy opracowywaniu konwencyi polsko-niemieckiej starano się, by podział polityczny Górnego Śląska w niczem nie pomniejszył praw i siły istniejących tam związków zawodowych.

S. S.

Endecy zaprzeczają swoim kłamstwom.

Przed paru miesiącami prasa „narodowa" lwowskie „Słowo polskie" i „Gazeta Warszawska" prowadziły namiętną kampanię, przeciw państwowemu zarządowi odbenzyniarni w Drohobyczu. Pisano o rozkradaniu majątku państwowego i olbrzymich deficytach.

Obecnie, ku nie małemu naszemu zdziwieniu czytamy w tej samej „Gazecie Warszawskiej" interview redaktora tego pisma z prezesem urzędu naftowego p. Widomskim, narodowym demokratą. Między innymi dziennikarz postawił p. Widomskiemu takie pytanie:

— A czy prawda jest, że fabryka ta przynosi deficyty skarbowi oraz że zdarzyły się w niej wielkie nadużycia?

— Wiadomości te wyssane są z palca. **Fabryka ta przynosi skarbowi dochód,** który mierzony w walutach stałych przenosi znacznie dochody przedwojenne. Obecnie fabryka przeprowadza znaczne inwestycye, które dawniejszą „odbenzyniarnię" uczynią kompletną nowoczesną rafineryą, inwestycye te pokrywane są z bieżących dochodów, a niezależnie od tego fabryka wpłaca skarbowi państwa całą nadwyżkę dochodu. Wiadomości o rzekomych nadużyciach podane w prasie, są bezzasadne.

A więc kłamliwa była cała kampania narodowa, prowadzona przeciw zarządowi państwowemu w interesie kapitału prywatnego, a głównie zagranicznego.

Ciekawiśmy, czy uczciwość „Słowa polskiego" sięga tak daleko, żeby się przyznać do kłamstwa i odwołać bezpodstawne i wielu uczciwych funkcyonaryuszy tej rafineryi w najwyższym stopniu krzywdzące zarzuty.

„Bolszewicki sejm".

Taki szał wściekłości ogarnął endeków po uchwaleniu monopolu tytoniowego, że większość sejmową, oświadczającą się za monopolem, określili jako bolszewicką...

Omawiając wyniki głosowania nad monopolem, pisze endecka „Gazeta Warszawska":

„Posiedzenie wczorajsze zasługuje na baczną uwagę wszystkich, którzy się interesują rozwojem poglądów socyalnych u nas. Niebezpieczeństwo bolszewizmu wisi w powietrzu".

Z tego widać, że endecya obronę najżywotniejszych interesów państwowych uważa za bolszewizm. Myli się tylko, jeżeli sądzi, że tako bolszewizm wisi dopiero w powietrzu, bo Polska cała jest już zbolszewizowana. Niemal każdy obywatel państwa jest bolszewikiem z wyjątkiem garści endeckiej.

Mimochodem

DWAJ OBROŃCY LWOWA.

Wczoraj grzebano z honorami wojskowymi i paradą na koszt miasta, wśród kirem osłoniętych lamp i tłumów publiczności, człowieka nie bez zasług, ale stojącego na świeczniku społecznym i politycznym. Był hrabią, posłem i wybitnym członkiem stronnictwa. Wprawdzie munduru wojskowego ni karabinu nigdy nie dźwigał, życia okopowego nie zakosztował, wszy go nie gryzły, ni na posterunku nie spojrzał śmierci w oczy, ale zwłoki jego złożono na cmentarzu Obrońców Lwowa, wśród honorów wojskowych za zasługi cywilne.

—•••—

Onegdaj grzebano Obrońcę Lwowa, robotnika drukarskiego, który nabawiwszy się gruźlicy w ciężkich rowów strzeleckich trudzie, pożegnał się z życiem.

Grzebano go wśród ciszy, skromny orszak pogrzebowy złożony z towarzyszy broni i pracy odprowadzał go na miejsce wiecznego spoczynku — na cmentarz Obrońców Lwowa. Ale był to tylko robotnik, szary, bezimienny, który dla niepodległości narodu złożył najwyższą ofiarę. Magistrat i wykonawca jego woli grabarz wyrzucił na cmentarzu Obrońców pogrzebane już zwłoki i trumna tego skromnego, ale wielkiego ofiarnika- proletaryusza walała się na tem wzgórzu smutku.

Tak grzebał Lwów dwóch Obrońców Lwowa.

WYNIKI WYBORCZE NA WĘGRZECH.

WIEDEŃ. 3. czerwca. (Pat.) „Nwr. Tagbl." donosi z Budapesztu pod datą 2. b. m. Według dotychczasowych wyników wyborów jest rzeczą niewątpliwą, że w nowym parlamencie rząd rozporządzać będzie większością 2/3 głosów. — Nowe wybory dały niespodziewany wynik, — a mianowicie przepadło 75 proc. dotychczasowych posłów w tem 5 ministrów, tak że w skład zgromadzenia narodowego wejdą w znacznej mierze lub zupełnie nowi ludzie. Najwięcej mandatów straciła partya małych rolników, klęskę ponieśli także antysemici. Partya Andrassy'ego uzyskała dotąd 4 mandaty.

—•••—

POINCARE OTRZYMAŁ VOTUM UFNOŚCI.

WIEDEŃ. 3. czerwca. (Pat.) „N. Fr. Presse" donosi z Paryża: Izba deputowanych po przeprowadzonej dyskusyi nad interpelacyami uchwaliła 484 głosami przeciw 100 votum zaufania dla gabinetu Poincare'go. W ten sposób zakończyła się wielka dyskusya nad interpelacyami w sprawie polityki zagranicznej sukcesem Poincare'go.

POWRÓT ARRASÓW DO POLSKI.

MOSKWA, 3. 6. (Pat.) Dnia 30 z. m. delegacya polska w mięszanej komisyi specyalnej w Moskwie wysłała pociągiem kuryerskim do Warszawy 22 arrasów, oraz 14 części arrasów, wchodzących w całość kolekcyi należnej Polsce. Transporty poprzednie razem z transportem ostatnim obejmują łącznie 91 sztuk na ogólną sumę 156 arrasów, podlegających zwrotowi. Arrasy wiezie do Warszawy p. Edward Chwalewicz, ekspert polski w delegacyi mięszanej komisyi specyalnej. Ta mięszana komisya specyalna w dalszym ciągu odszukuje pozostałe arrasy, należne Polsce. Należy mieć nadzieję, że poszukiwania te wydadzą pomyślne wyniki.

—•••—

ROZSTRZELANIE UCZNIÓW SZKOŁY SOWIECKIEJ.

MOSKWA, 3. 6. (Pat.). Oskarżeni o ucieczkę i przeciwdziałanie władzy sowieckiej kursiści zjednoczonej szkoły komunardów Polacy: Klobicki Maryan, Kwiatkiewicz Stefan, Cieśniewski Stanisław, Jasiec Maciej i Maciejewski Stefan zostali rozstrzelani.

Z walki o monopol tytoniowy.

Z czwartkowego, decydującego głosowania w sejmie, „Robotnik" podaje następujące szczegóły:

Ogłoszenie wyniku głosowania przywitano hucznymi oklaskami i brawami na lewicy. Prawica siedziała cicho.

Głosowania były bardzo ciekawe. Jak widać z wyników w głosowaniu nad art. 1-szym zwolenników monopolu przybyło w stosunku do pierwszego głosowania w dniu 30-go bm. — 10, przeciwników zaś 3 i stąd powstała większość dla monopolu.

ROZDŹWIĘK U ENDEKÓW.

We wtorek z endeków nie głosowali pp. Stanisław i Władysław Grabscy oraz dr. Adam, którzy nie chcieli powiększyć swymi głosami grona wrogów monopolu. Ale tymczasem w klubie sejmowym Zw. Lud. Narodowego zapadła uchwała o przymusie głosowania przeciwko monopolowi. Pp. Adam i Stanisław Grabscy poddali się przymusowi, ale b. minister skarbu, Wł. Grabski, współ autor projektu o monopolu — przymusowi temu nie chciał się poddać i w konsekwencyi złożył swój mandat do dyspozycyi prezydyum klubu Z. L. N.

P. Maślanka z klubu kat.-ludowego zdradził p. Matakiewicza i głosował przeciwko monopolowi. Podobno p. Maślanka przenosi się do klubu p. Dubanowicza.

POSPIESZNY PRZYJAZD ARC. TEODOROWICZA

Wprost z kongresu eucharystycznego z Rzymu przybył do Sejmu ks. Arcybiskup Teodorowicz, aby zasilić swoim głosem falangę antimonopolistów.

Wreszcie „socyalista" żydowski p. Schiper w czwartek wstrzymał się zupełnie podczas wszystkich głosowań.

Największe napięcie powstało podczas ostatecznego głosowania całej ustawy w trzeciem czytaniu. Lewica w porę nie zażądała imiennego głosowania, które wobec tego odbyło się przez drzwi. Okazało się jednak, że zwolennicy monopolu wytrwali do końca i zwyciężyli.

* * *

Kiedy posłowie po klęsce prawicy opuszczali salę posiedzeń, do dr. Meissnera podbiegła pewna strojna dama, z której ust wyrwał się krzyk rozpaczy: „Panie doktorze, monopol uchwalony. Mój Boże co teraz będzie?".

—•••—

O ustawodawstwo robotnicze.

UCHWAŁY ZJAZDU ZAWODOWEGO W KRAKOWIE.

Przyjęto rezolucyę, zaproponowaną przez Centr. Kom., która brzmi:

Kapitalizm po ciosach, zadanych mu przez wojnę, znajduje jednak dość sił, ażeby odbudowę gospodarczą świata ujmować w swoje ręce i wyciskać na niej wybitne piętno klasowych interesów burżuazyi. Kapitalistyczno-obszarnicza reakcya usiłuje nietylko zatamować dążenie proletaryatu do zmiany podstaw ustroju społecznego, unicestwić również prag...ie zdobycze ruchu robotniczego osiągnięte w okresie największego jego spotęgowania.

Nawet wielce umiarkowane konwencye waszyngtońskie napotykają opór tych samych państw, które w roku 1919 brały udział w ich układaniu.

W Polsce te reakcyjne dążenia utrzymują poparcie w przedstawicielstwie zamożnego włościaństwa, które powodowane egoistycznym stanowym, interesem staje w poprzek ruchu robotniczego.

Kardynalne prawa robotnicze: 8-godzinny dzień pracy, kasy chorych, prawo koalicyi i strejku, są przedmiotem ustawicznych ataków, dalszy zaś rozwój prawodawstwa robotniczego na skutek oporu reakcyi i polityki rządu zostaje zatamowany.

W tych warunkach niezbędną jest mobilizacya wszystkich sił robotniczych dla obrony zdobytych praw i dla walki o nowe prawa.

Do żądań polityki robotniczej doby najbliższej należą:

1) Utworzenie jednolitego dla całego państwa i wszechstronnego prawodawstwa ochronnego, oraz prawodawstwa ubezpieczeniowego, rozciągającego się na wypadki choroby, kalectwa, inwalidztwa, starości i bezrobocia.

2) Udział przedstawicieli organizacyi robotniczych, w nadzorze nad wykonywaniem ustaw ochronnych.

3) Oparcie pośrednictwa pracy i pomocy dla bezrobotnych o związki zawodowe.

4) Gruntowna zmiana przepisów prawnych, dotyczących umowy pracy, przedewszystkiem zaś niezwłoczne usunięcie pozostałych po zaborcach praw stwarzających przywileje dla pracodawców, a krzywdzących pracownika.

5) Prawne uznanie umów zbiorowych.

6) Całkowita swoboda koalicyi i strejku.

7) Przedstawicielstwo robotników w zakładach pracy, działające pod kierownictwem Związków Zawodowych.

8) Udział przedstawicieli pracowników w społecznej kontroli nad produkcyą.

Prawa te rozciągnięte być winny na wszystkie kategorye pracowników, nie wyłączając robotników rolnych.

Kongres wzywa wszystkie klasowe związki zawodowe, do szerzenia w masach robotniczych znajomości i zrozumienia doniosłości praw robotniczych. Kongres poleca Związkom Zawodowym, ażeby były gotowe na wezwanie Komisyi Centralnej stanąć do walki o prawa robotnicze.

—•••—

DYMISYA GABINETU PONIKOWSKIEGO.

WARSZAWA, 3. 6. (Pat.) Prezydent ministrów Ponikowski dnia 2 b. m. złożył Naczelnikowi państwa podanie o dymisyę gabinetu. — Dzisiejsze dzienniki warszawskie poranne donoszą, że dymisya ta nie będzie przyjęta i że sprawa zostanie wyjaśniona na posiedzeniu rady ministrów, które się odbędzie w obecności Naczelnika państwa we wtorek dnia 6. bm.

—•••—

W. RAORT.

W kuchni porządek.

Kiedy siedziałem naprzeciw ciebie, i patrzyłem ci w oczy, w których świeciły złote iskierki pożądania gasnące co chwila pod wpływem wzruszenia i wyczarowanej chwili nastroju — myślałem o tysiącznych drobiazgach i pikantnych świństewkach, w których pierwszego amanta grałem: ja, a naiwną kobiety twego pokroju. Później było mi strasznie śmiesznie, kiedy z drżeniem hamowanem w głosie" usiłowano mi udowodnić, że kwiaty wdeptane w błoto i przysypane gruzem mogą na nowo zakwitnąć.

Wogóle wpędziłaś mnie w kłopot!

To działa deprymująco na pacyenta, którego chirurg po operacyi prosi, aby się ponownie poddał operacyi, gdyż przez zapomnienie, zostawił mu w brzuchu... nożyczki i pincetkę...

Było mi jednak dobrze z tobą! Chwilami traciłem świadomość, gdzie jestem i kim ty jesteś, a wtedy, z dziwną plastyką, nasuwały mi się przed oczy płócienne robótki zawieszone na ścianach twej kuchni, na których czytałem czerwoną nitką wyszyte sentencye życia rodzinnego, jak: „W kuchni porządek i schludność, jedyne to szczęście jest gospodyni", lub „Zbytnia praca nadwyręża, kochaj dzieci, kochaj męża"...

To znowu wpadał przez otwarte okno snop złotego światła zachodzącego słońca, rozpylając się i załamując na butelce topazowego koniaku, którą postawiłaś przedemną. Wiesz, że pić muszę, więc z miną lekarza, dającemu nałogowemu morfiniście injekcye, nalewałaś mi kieliszek po kieliszku.

Coraz mi lepiej z Tobą, o piękna pani!... Coraz raźniej i weselej. Dalibóg, że nie paradoks! Widywałem ludzi bawiących się bardzo wesoło na stypach. Tańczyli i śpiewali: hop sa sa, hop sa sa!..

Myślisz może, że nie zaśpiewałbym?.. Ho, ho! Nalej mi jeszcze piękna Szeheryzado... Zdrowie!.. Dawniej śpiewałem, a teraz już nie śpiewam, ale dla Ciebie gotów jestem nawet coś modnego zaśpiewać... Co chcesz?... Może: „Shimmy" ze słowami Andy Kitschman, lub „Kominek zgasł?"... To bardzo modne i klasyczne piosenki... Chcesz, to zaśpiewam... Zdrowie Twoje, daj ci Boże!...

Popatrz, jak dziwnie odbija się moja twarz w tej topazowej butelce. O, to drogi koniak!... Pamiętasz... taki sam piliśmy, gdyś mię żegnała na zawsze, bo miałem wtedy tylko 73 koron miesięcznej pensyi, a tamten 150... Pamiętasz?...

No tak!... Głupią byłaś i niedoświadczoną... Pojmuję... pojmuję... Ja się niczemu teraz nie dziwię i nikogo nie potępiam...

Życie uczy wyrozumiałości i pobłażania dla ludzi i kobiet...

Zdaje mi się ciągle, że zapomniałem ci coś jeszcze bardzo ważnego powiedzieć. Aha!... Czy ty mnie naprawdę kiedyś kochałaś?... Nie dziw się, że pytam o to jak student pensyonarkę — ale przecież nie mogę inaczej zapytać... Zdrowie twoje, o piękna! Dalibóg, że twój koniak wnet dyabli wezmą i narazisz się jeszcze na to, że sąsiadki zaglądające przez muślin firanek do twego okna, obmówią cię niepotrzebnie...

Wiem, że się spieszysz do teatru, więc zaraz się zabiorę... Czekaj... jeszcze chwilę!... Przecież to maj... bzy kwitną, słowiki śpiewają, młodzi ludzie się kochają i całują w ustroniach jaśminowych zalanych srebrem jaśni księżycowej... Są gdzieś ludzie, co nie piją koniaku, aby nie myśleć i całą jaźnią chłoną w siebie zapachy, światła, młodość, radość i miłość...

Są ludzie piszący nawet wiersze:

„Warto warto żyć...
Wtedy pachniałaś bzami,
Dziś znów kupiłem flakonik,
Roztarłem kroplę na dłoni
I przeszłość wieje nad nami
Bzami"...

Wiesz... Gdyby nie to, że zaraz musisz odejść do teatru i że ciągle widzę te robótki na ścianach w twej kuchni — to byłoby mi dziś strasznie wesoło... No, zdrowie twoje Szeheryzado!... „Widziałem dziś, idąc do ciebie, zakwitłe drzewo bzu... Jakieś bydlę podcięło jego pień u samej nasady ostrą siekierą... Gdybyś była widziała te potwornie szeroką ranę!... Strach brał patrzeć!...

Biedactwo ślicznie zakwitło i uginało się pod kiściami fioletowych kwiatów — a tu, ta straszna rana!...

Żyjące, a jednak umarłe drzewo — o jak mi cię żal!...

No, zbieraj się, zbieraj do teatru, a ja tymczasem jeszcze napiję się koniaku i czytać będę sentencye życia kuchenno - rodzinnego, wyszyte czerwoną nitką na robótkach, porozwieszanych na ścianach twej kuchni: „W kuchni porządek i schludność jedynie — to szczęście jest gospodyni!"...

Nowiny z dnia.

Lwow, 4 czerwca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

W niedzielę o godzinie 3·30 „Sprzedana narzeczona", opera w 3 akt. F. Smetany.

W niedzielę o g. 3·30 „O skibę", dramat w 4 akt. Kosora.

W poniedziałek o godz. 3·30 „Dzieje salonu", komedya w 3 aktach K. Wroczyńskiego.

W poniedziełek o godz. 7·30 „Zamarłe oczy", dramat muzyczny w 1 akcie z prologiem D'Alberta.

We wtorek o godzinie 7·30 „Wielki wieczór baletu", (Gościnny występ N. Kirsanowej i A. Fortunata.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

W niedzielę o godz. 7·30 „Czysty interes", komedya w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego z dyrektorem Czarnowskim w roli Kordelasa.

W poniedziałek o godz. 7·30 „Dyablica", sztuka w 4 aktach Schönherra gościnny występ Ordon-Sosnowskiej.

We wtorek o godz. 7·30 „Dyablica", sztuka w 4 akt. Schönherra.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

W niedzielę o godzinie 3·30 „Szał miłości", operetka w 3 aktach Buttyka'ya.

W niedzielę o godz. 7·30 „Manewry jesienne", operetka w 3 aktach Kalmana (gościnny występ Kaweckiej).

W poniedziałek o godz. 3·30 „Taniec szczęścia", operetka w 3 aktach R. Stolza.

W poniedziałek i wtorek o godz. 7·30 „Manewry jesienne", operetka w 3 aktach Kalmana (gościnny występ Kaweckiej).

Bilety do Teatru Nowości sprzedaje kasa zamawian w teatrze Wielkim wejście od ul. Legionów w dzień zaś przedstawienia od godziny 6 popoł. w Teatrze Nowości Pasaż Hermanów.

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA:

7 czerwca: Koncert ucz. i kursu mistrzowskiego **Lwa Siroty.**

PRYWATNE GIMNAZYUM KOEDUKACYJNE SZKOŁY JORDANOWSKIEJ, ul. Listopada Nr. 52, przyjmuje wpisy do I. kl. Egzamin wstępny 17. czerwca.

NASTĘPNY NR. „DZIENNIKA LUDOWEGO" z powodu świąt wyjdzie w środę o zwykłej porze.

POGRZEB POSŁA SKARBKA, odbył się w sobotę, przy udziale licznych posłów, dalej reprezentantów władz, wojskowości, obrońców Lwowa, wielu organizacyi, delegacyi z miejscowości, w których zmarły przebywał i działał. W pogrzebie brała też udział kompania honorowa 46 pp. oraz muzyka tegoż pułku. Przed kościołem Bernardynów, skąd wyprowadzono zwłoki śpiewał chór „Echa" poczem przemówił poseł Głąbiński, imieniem miasta prez. Stahl, który między innymi przypomniał zasługi zmarłego w obronie Lwowa i kresów, dalej p. Stroński i Prószyński. Kondukt poprzedzały liczne delegacye, które niosły wieńce, oddział „Sokoła" i t. d. Tłum publiczności zalegał ulice, któremi kondukt przechodził. Na cmentarzu łyczakowskim przemawiał Mączyński i reprezentant młodzieży akademickiej.

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO - NAUKOWY Dr. ADELI KARPÓWNY WE LWOWIE (z prawem publiczności) otwiera w r. szk. 1922/23 gimnazyum humanistyczne, gimnazyum neohumanistyczne (bez łaciny, uprawniające do wszystkich studyów uniwersyteckich), liceum oraz klasy wstępne koedukacyjne (szkoła powszechna).

Wszystkie egzamina do klas I.—VII. odbędą się w dniach 21. i 22. czerwca. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od 3—4 Krasickich 18 a.

PRZEDSTAWICIELSTWO TARGÓW WSCHODNICH W GDAŃSKU, Dyrekcya Targów Wschodnich we Lwowie utworzyła w Gdańsku swoje przedstawicielstwo, którego kierownikiem jest p. Franke.

KURSY WALUT. Polska kasa pożyczkowa we Lwowie płaciła wczoraj za 1 dolara 3811, dol. kanad. 3773—3787, marki niem. 14·25, fr. franc. 354, fr. belg. 322, fr. szwajc. 739, liry włoskie 200, fl. holend. 1.489, kor. czeskie 74, kor. austr. stempl. 0·32, kor. duńskie 816, ft. szterl. 17.350 mkp.

SPRZENIEWIERZENIE. Jana Kurmanowicza, urzędnika Polskiego Syndykatu przy ul. Legionów l. 3, aresztowano za sprzeniewierzenie sumy około 400.000 mk.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Na Lonszanówce domorośli nemrodzi strzelali dla sportu do wron. W tym czasie postrzelili przechodzącą 55-letnią Annę Dzikowską w lewą łopatkę.

Zofię Ilczyszyn, lat 56, pokąsał koń w lewą rękę za rogatą Żółkiewską. — Udzielono im pierwszej pomocy.

RÓŻNE KRADZIEŻE. W tłumie cisnącym się koło zawalonej kamienicy, kieszonkowcy skradli Mojżeszowi Glaserowi papierośnicę srebrną, wartości 25.000 mk., zaś Mojżeszowi Daksowi skradziono zegarek ze złotym łańcuszkiem, wartości 85.000 mk.

W czasie pogrzebu posła Skarbka, skradziono Wincentemu Goreckiemu em. dyrektorowi Urzędu budowniczego, złoty zegarek z łańcuszkiem, wartości 2 miliony marek.

W wozach tramwajowych K. D. skradziono Janowi Noskiewiczowi zegarek ze złotym łańcuszkiem, wartości 300.000 mk., zaś Annie Olińskiej skradziono torebkę z pierścionkiem złotym i gotówką, wartości 30.400 mk.

KRONIKA PROWINCYONALNA. Nad ranem 30. z. m. 25-letni Michał Kościów w lesie koło wsi Czernuszowice, pow. lwowskiego, powiesił się na dębie z rozpaczy, że zamierzone jego małżeństwo nie mogło dojść do skutku, gdyż ojciec odmówił mu zapisania gruntu.

Nocą na 25. z. m. we wsi Łuczko, pow. rawskiego, spłonęło obejście Fedora Slama, wraz z koniem i 2 krowami. Szkoda wynosi około 6 milionów marek.

Bandyta Stanisław Dyjak, którego ścigała policya, popełnił samobójstwo, widząc się otoczonym w lesie Suchowskim pow. biłgorajskiego.

RABUNEK NA WSI. Nocą na 24. z. m. dwóch bandytów z poczernionemi twarzami napadło na dom Jonasza Feita w Jabłonicy, pow. brzozowskiego. Opryszki zrabowali gotówkę i rzeczy, wartości około 2 miliony marek, przyczem pobili Feita.

W mieszkaniu Ryfki Feit, mieszkającej w drugiej stancyi zrabowali rzeczy, wartości 46.000 mk., poczem cały łup złożyli na wóz i zbiegli wraz z kolegami, którzy stali na czatach pod domem.

— RESTAURACYA SZKOWRONA. Onegdaj odbyła się uroczystość otwarcia pokoju do śniadań przy znanym handlu kolonialnym Alberta Szkowrona. Właściwie jest to wskrzeszenie dawnej restauracyi, która miała już swoje tradycye; gościła niegdyś w swych murach najdostojniejszych ze świata nauki, literatury, polityki itd. Na wczorajszą uroczystość przybyli dawni przyjaciele Szkowrona, literaci, dziennikarze, kupcy itd. Wśród najmilszego nastroju przypominali te czasy redaktor Laskownicki, dr. Vogel, artysta malarz Rybkowski, red. Rolle i inni. Szkowron, to kupiec nie dzisiejszej miary. Przypomniano mu — co skromny gospodarz przyjmował wielce zawstydzony — jak to ratował pożyczkami i podpisywaniem weksli wielu ludzi z cyganeryi lwowskiej, jak pomagał rozwijać się talentom, jak nigdy nie sięgał po żadne honory, sam zaś pałał żądzą wiedzy i przez całe życie się kształcił. Ten to osobliwy kupiec zabiera się nanowo do roboty. Razem z młodymi spólnikami p. Koziołem i Bajerem, po odnowieniu lokalu, który przybrał wspaniałą szatę, zaprasza znowu dawnych i nowych gości pod swój dach.

Jak się bronią lokatorzy we Włoszech

Nędza mieszkaniowa daje się odczuwać nietylko w Polsce ale i w innych państwach, dotkniętych następstwami wojny. Usiłowano temu niedostatkowi najniezbędniejszej dla kulturalnego człowieka potrzeby, jaką jest pomieszkanie, zaradzić, przez odpowiednie skonstruowanie ustawy o ochronie olkatorów. Chodziło w tych ustawach o to, aby nie pozwolić kamienicznikom dokonywać bezwzględnego wyzysku lokatorów, któryby miał miejsce na skutek wielkiego zapotrzebowania, a zupełnie nie wystarczającej podaży lokali mieszkaniowych. W państwach zachodnich, w których gospodarka prowadzona jest w sposób racyonalniejszy, pomyślano o tem, ażeby, pomimo drożyzny materyałów budowlanych i kosztów budowy, wszcząć akcye rozbudowy domów. Z trudnem tem zadaniem trudno jest uporać się jednostce, Podołać mu mogą tylko kooperatywy i towarzystwa budowy mieszkań. Budowa i odbudowa zniszczonych mieszkań postępować może tylko w tempie powolnem, to też właściciele domów wykorzystują dogodną konjunkturę, tam zwłaszcza, gdzie pozwala na to brak ochrony lokatorów, albo też źle skonstruowana ustawa o ochronie lokatorów.

Wypadki takie zdarzają się we Włoszech, dzięki pewnemu paragrafowi ustawy o ochronie (podobny ustęp zamierzają endecy i prawicowi wprowadzić i do naszej dotychczas prawomocnej ustawy) pozwala na usunięcie lokatora z lokalu, o ile on jest niezbędny właścicielowi domu.

Interpretacya tego paragrafu, przejawiająca się w licznych eksmisyach, wywołała we Włoszech samoobronę uliczną. Założono ligę lokatorów, robotników i rzemieślników.

Cziczerin i Rakowski w Berlinie.

BERLIN, 3 czerwca. (A. W.). 5 czerwca przybędą do Berlina Cziczerin i Rakowski celem narad z rządem niemieckim w sprawie **rozszerzenia układu w Rappalio na Ukrainę sow.**

Stan oblężenia w Bytomiu.

KATOWICE. 3 czerwca. (A. W.). W mieście i w powiecie Bytom ogłoszono stan oblężenia. Orgeschowcy atakują nie tylko osobistości polskie, ale i oficerów alianckich.

KATOWICE, 3 czerwca. (A. W.). „Oberschl Kurrier" donosi, że stan oblężenia rozszerzony ma być również na **powiat pszczyński.**

FRANCYA WOBEC KONFERENCYI W HADZE.

PARYŻ, 3. 6. (Pat.) Poincare wystosował do wszystkich rządów, zaproszonych na konferencyę w Hadze memoryał, w którym przedstawia warunki, jakie Francya uważa za niezbędne dla zapewnienia powodzenia tej nowej konferencyi — dla sprawy rosyjskiej. Memoryał przypomina zasady prawne, uznane powszechnie za niezbędną podstawę wszelkich rokowań ze sowietami, wykazując dalej, że z wyjątkiem rokowań technicznych między rzeczoznawcami, nowa konferencya zdaje się być skazaną na niepowodzenie z powodu metod dyplomatycznych, stosowanych przez sowiety. Wreszcie memoryał zaznacza, że rząd francuski zadecyduje później, czy będzie uważać za właściwe udać się do Hagi.

LENIN ZNOWU CHORY?

WIEDEŃ. 3. czerwca. (Pat.) „N. Fr. Presse" donosi z Helsingforsu: wedle wiadomości jakie tu nadeszły z Rosyi, nastąpił w stanie zdrowia Lenina poważny zwrot. Miał on doznać udaru mózgowego.

Na dochód budowy „Domu Ludowego"

odbędą się przedstawienia w kinach Kopernik i Marysienka w poniedziałek 5 b. m. o godz. 12 w południe.

Bilety zakupione na niedzielę są ważne na poniedziałek.

Odegrany zostanie wspaniały film **„Synowie Ludu."**

Bilety po 170·— Mk jeszcze są do nabycia we wszystkich Związkach robotniczych, a przed przedstawieniem przy kasie.

Katastrofa przy ulicy Krakowskiej.

Agnoskowano 11 zwłok. -- Dalsze poszukiwania w toku.

Przy usuwaniu rumowiska zawalonych realności wydobyto belkę pułapową, pierwotnie na zielono pomalowaną, na której widnieją cyfry: A. D. 1722. — Belka ta była umieszczoną na pierwszem piętrze. Wskazuje to, że w tym roku zbudowano sufit, a prawdopodobnie i całą realność. W czasie burzenia części murów znaleziono na strychu napis: „po wielkim pożarze odbudowano w roku 1842". Inną ręką dopisano obok: „W r. 1864 przeprowadzono wielką rekonstrukcyę".

Nie ulega wątpliwości, że realności te były zrazu jednopiętrowe. Następnie o wiele później dobudowano dwa piętra wyższe na starych murach.

Posterunkowy policyi Pędrak, opisuje chwilę runięcia domu w następujący sposób. Krytycznego wieczora kontrolując posterunkowych spotkał posterunkowego Kaczmarka obok latarni przy zawalonym domu. Odebrał raport i obaj udali się ulicą w kierunku Rynku. Naprzeciw nich chodnikiem popod domem szła para młodych ludzi. Momentalnie otoczyła ich chmura kurzu, i rozległ się przeraźliwy krzyk ludzi i trzask walących się sufitów tych realności, które wraz z zawaloną środkową ścianą, dzielącą obie realności spadały w dół, aż do sklepień piwnicznych. Następnie runął cały front na ulicę, obaj posterunkowi odruchowo pobiegli naprzód i to ich ocaliło od niechybnej śmierci. Obaj są przekonani, że ów mężczyzna z kobietą nie zdołali uciec i zostali zmiażdżeni rumowiskiem. Z miejsca tego jeszcze nie zdołano usunąć gruzów.

USUWANIE GRUZÓW.

Przez całą noc nieprzerwanie wywożono gruz i belki, które ładowano równocześnie na dwa wozy lub samochody.

Przedpołudniem wydobyto zwłoki trzech synów Linka.

Filip Fuchs ochotnik straży pożarnej, znalazł w sienniku 865.000 mk., należące do Dinerów. Rodzina ta była pracowita i oszczędna. Ozyasz D. był handlowcem, zaś żona jego była krawczynią. W pracy pomagały im dorosłe dzieci. Jakób Rap, również ochotnik straży gozznalazł 16.000 mk. Znaleziono pozatem w innem miejscu 36.400 mk. i wiele rzeczy. Niektóre meble zostały zupełnie zgniecione, większa część jednak uległa tylko częściowemu zniszczeniu. W czasie akcyi ratowniczej znaleziono 2- letniego Bunia Weintrauba na poddaszu sąsiedniej realności. Widocznie podrzucono go w chwili katastrofy. Malcem zaopiekowała się p. Szulmanowa, zam. przy ul. Krakowskiej l. 14.

Delożowano z mieszkańców sąsiednią realność pod l. 12. Bezdomnych rozlokowano po hotelach „godzinowych" i w byłych wojskowych koszarach przy ul. Pijarów l. 33. Kuchnię dla osób wyratowanych urządzono w hotelu pod 3-ma murzynami. Część mebli bezdomnych ulokowano w Miejskim zakładzie czyszczenia miasta.

Dziś w niedzielę, odbędzie się posiedzenie Urzędu kwaterunkowego w ratuszu, na którem rozlokuje się bezdomnych.

BURZENIE RESZTEK RUDERY.

Nad masowym grobem po prawej stronie stała trzypiętrowa ściana grożąca runięciem. Postanowiono górną jej część usunąć, ażeby następnie rozpocząć prawidłowe poszukiwanie zwłok. Nieulega bowiem wątpliwości, że w gruzach leżą zwłoki Wilhelma Linka i córek jego Emilii lat 17. i Maryi, lat 19, oraz innych nieszczęsnych mieszkańców rudery.

Budowniczy Dębiński wraz z 22 robotnikami oraz z 8 ochotnikami kominiarskimi udali się na górę, gdzie poczęto rozbierać wiązania strychowe. Dzielnie spisali się tu kominiarze, którzy podważali ścianę; w przeciągu trzech godzin usunięto reszki dachu, komin i ściany do wysokości I-go piętra.

Natychmiast przystąpiono do usuwania i wywożenia gruzów. Pracujący podzieleni na partye, ładowali na zmiany nieprzerwanie gruz na wozy. Odkomenderowano wczoraj parę kompanii 40 pp., które przez całą noc pracowały nieprzerwanie. Zrazu gdy zgłaszano na ochotnika, pracowała ochotnicza straż pożarna, oraz wiele osób cywilnych.

MIEJSKA STRAŻ POŻARNA

spisała się nad podziw. Wszyscy strażacy, skończywszy na kierownikach Ciećkiewiczu i Szpaczyńskim nie zważając na grożącą im śmierć, z najgroźniejszych rozpadlin wyciągali rannych, błagających pomocy.

Tysiące widzów wyrażało się z najwyższem uznaniem o dzielnej straży, która stanęła na wysokości zadania, co z naciskiem należy podkreślić.

Również funkcyonaryusze pogotowia ratunkowego wraz z lekarzami okazali niepowszednią gorliwość w niesieniu pomocy. Wojskowość nie pozostała w tyle. Czynny był tu wojskowy oddział sanitarny wraz z lekarzami. Umieszczono wczoraj w nocy reflektor wojskowy, a akcya wywożenia gruzów bez żołnierzy nie dałaby się uskutecznić w tempie tak pośpiesznem, jak tego wymaga konieczność.

Wczoraj po południu i w nocy dzielnie usuwała gruzy również Ochotnicza Straż pożarna kolejowa.

Podczas akcyi ratunkowej zostali zranieni poza osobami już przez nas podanemi: ochotnicy strażak Izydor Frenkel w lewą rękę, kapral straży pożarnej miejskiej Kowalczuk w rękę, szeregowiec Józef Grzywacz w rękę i zast. nacz. straży pożarnej Szpaczyński w rękę. Pogotowie rat. na miejscu udzieliło im pomocy.

AGNOSKOWANE OFIARY KATASTROFY

Wczoraj do godz. 4-tej po południu agnoskowano zwłoki ofiar w budynku anatomii przy ul. Piekarskiej. Chrystian Link, syn tragicznie zmarłego, funkcyonaryusz straży pożarnej w Kołomyi, przeczytawszy w dzienniku o katastrofie, przybył do Lwowa. Wśród zwłok poznał swych braci: Edwarda, liczącego 1 i pół roku, Filipa, lat 12, Jana, lat 14, i Leopolda, lat 15, Dinera Ozyasza, lat 58, i żonę jego, lat 52, Juliana Krochmalnego lat 40, żonę jego, Karolinę lat 30, Izraela Meistera, lat 45, synów jego: Gedalego, lat 12 i Sanego, lat 9. Zwłok kobiety, blondyny, wzrostu średniego, ze zniekształconą twarzą, nikt nie mógł rozpoznać.

Lista ofiar nie jest jeszcze zamknięta.

KAMIENICZNIKA IGNACEGO SCHOENWETTERA

po dłuższych poszukiwaniach odnalazła policya w mieszkaniu zięcia, adw. dra Hübnera przy ul. Czarneckiego l. 10 i natychmiast aresztowano go. Odpowiada on za zaniedbanie, z powodu którego nastąpiła ta straszna katastrofa.

—•••—

Po godzinie 10 w nocy wydobyto zwłoki Wilhelma Linka. Jest to

13-ta zmarła ofiara

w czasie strasznej katastrofy.

Od czasu do czasu wydobywa się dym z pod rumowisk, co świadczy, że jest wewnątrz tlejące zarzewie, które mogło powstać z paleniska kuchennego lub z lampy. Straż pożarna zalewa szczeliny, skądy wydobywa się dym.

O północy natrafiono na rzeczy rodziny Meisterów.

Zawartości jednak sklepu konfekcyjnego i składu farb na razie nie odszukano.

Akcya usuwania rumowiska trwać będzie bez przerwy dniem i nocą, bez względu na święta. Dziś obejmuje akcyę tę budowniczy Dębiński wraz z odpowiednim zastępem robotników.

—•••—

Zuchwały napad i ciężkie pobicie

Wczoraj przedpołudniem do kancelaryi Stauropigii weszło dwóch mężczyzn, którzy mieli nos i usta zasłonięte chustkami dla niepoznania. Trzeci ich kolega uprzedził na ganku Olgę Jaworską, zajętą w tej kancelaryi słowami: „wtikajte, bo bude złe"!

W kancelaryi byli obecni: 63- letni Michał Humieniecki, sekretarz Stauropigii i kuzyn jego Leon Pełech, absolwent gimnazyalny.

Przybysze obcesowo zapytali Humienieckiego, dlaczego nie płaci datku na dom inwalidów. W chwili, gdy H. odwrócił się, aby w książce pokazać im rejestr zapłaconych wkładek, napastnicy rzucili się na obu i poczęli ich bić bokserami po głowie.

Pełech po pierwszem uderzeniu

padł na posadzkę nieprzytomny,

zaś Humieniecki, oblany krwią, zasłaniał się przed razami. Napastnicy czując, że dostatecznie zmasakrowali swe ofiary, nakazali im milczenie pod groźbą śmierci, przyczem na postrach wystrzelili z browninga.

Zalany krwią Humieniecki po odejściu zbrodniarzy począł wołać o pomoc przez okno, przyczem ściekająca krew spływała po zewnętrznej ścianie muru kamienicy.

Przechodnie chcieli pozytrzymać uciekających zbrodniarzy, lecz ci grożąc im rewolwerami, zbiegli w kierunku ulicy Blacharskiej.

Pogotowie rat. udzieliło pomocy poranionemu. Stwierdzono u H. 2 głębokie rany na głowie, 1 na uchu i dużą ranę na twarzy. Policya zarządziła energiczny pościg za zbrodniarzami, oraz śledztwo w celu ustalenia, na jakiem tle dokonano napadu.

Przed widmem głodu!

Wobec wstrzymania pomocy żywnościowej ze strony Misyi amerykańskich, kuchnie akademickie znalazły się w położeniu wprost rozpaczliwem. Wzrastająca drożyzna zmusiła do podniesienia w ostatnim miesiącu ceny obiadu z 30 mk. na 100 mk., kolacyi z 20 na 50 mk., co odbiło się na ogóle korzystających z kuchni akademików. Bezpośrednim następstwem podwyższenia cen było zmniejszenie się frekwencyi jadających. — Świadczy to wymownie, że są akademicy, nie mogący uiścić tej małej stosunkowo kwoty. Sądzimy, że ofiarne zawsze społeczeństwo przyjdzie kuchniom akademickim z pomocą, umożliwiając ewentualną zniżkę cen posiłków i udostępniając w ten sposób szerokim masom młodzieży stołowanie się w kuchni. Poprzedni nasz apel nie minął bez echa i z wielu stron popłynęły datki. Społeczeństwo nie powinno jednak w ofiarności swojej ustawać i przy każdej sposobności pamiętać o niezamożnej młodzieży.

Bratnia Pomoc Sł. Uniw.
ul. Łozińskiego l. 7.

—•••—

Karygodne niedbalstwo.

STRYJ, w czerwcu 1922.

System oszczędnościowy tak gorąco zalecany jako jedyne remedium na wszelkie niedomagania społeczno-ekonomiczne wykładany jest funkcyonaryuszom tutejszej policyi państwowej praktycznie i w formie bardzo prostej. Taki funkcyonaryusz całkiem zwykle nie dostaje na czas, należnych mu dodatków, lub dyet i rzecz naturalna, zmuszony jest oszczędzać. A że to się dzieje kosztem zdrowia, wytrzymałości, cierpliwości danego funkcyonaryusza, że to się odbić musi na całokształcie stosunków bezpieczeństwa, to odnośnego p. referenta nic a nic nie obchodzi. Dodatki świąteczne wypłacono tutejszym funkcyonaryuszom zamiast 7-go kwietnia dopiero 1-go maja, 60-proc. dodatek zamiast 10-go dopiero 31-go maja, dyet podróżnych za marzec jeszcze dotychczas nie wypłacono.

We wszystkich okręgach wywiadowcy otrzymali już dawno ubrania — referent stanisławowski dziś jeszcze nie wie, kiedy w Stanisławowskim okręgu takowe wydane będą. I tak bez końca.

Byłoby interesującem dowiedzieć się, czy odnośny pan referent podobne normy stosuje i do siebie?

Z wyjątkiem chyba tylko czarno-giełdowych uczestników, którzy gotówkę „lokują" na 2 mk. dziennie, dziś już najgorsza nawet pijawka kapitalistyczna wie o tem, że należności za zasługi wypłaca się bez zwłoki. Czyż tego zrozumienia brak ciągle jeszcze rozmaitym panom referentom.

—•••—

Z ruchu robotniczego.

§ STREJK INTROLIGATORÓW WE LWOWIE. Dnia 11. maja został wniesiony memoryał do Gremium pracodawców introligatorskich w sprawie podniesienia zarobków. Ponieważ obecne płace są marne, t. j. płaca robotnika obecnie jest I. kl. 4.800 mk., II. kl. 6.850 mk., III. kl: 8.938 mk. tygodniowo, a płaca robotnic tygodniowa I. kl. 875 mk., II. kl. 3530 mk., III. kl. 4.181 mk., IV. kl. 4551 mk., zażądali robotnicy 60 proc. podniesienia zarobków. Po długich targach pracodawcy ofiarowali 30 proc. i to od cen minimalnych, tak o ile któryś z robotników i robotnic ma więcej, to ten procent spadłby do 20 proc. Wobec tego personal introligatorski został zmuszony do strejku, który rozpoczął się dnia 29. maja. Wszyscy robotnicy i robotnice w liczbie 270 osób zastanowili pracę. W czasie strejku odbyło się jedno wspólne posiedzenie, na którem pracodawcy wystąpili z projektem nie do przyjęcia; a to o ile dawali wyższy, niż przed wybuchem strejku procent dla robotników, to dla robotnic ofiarowali ci panowie od 31 proc. do 35 proc., a tylko dla I. kl. godzili się pięćdziesiąt proc. Ten projekt widocznie był obliczony na rozłam. Sprytni pracodawcy sądzili, że robotnicy zdradzą robotnice i zgodzą się na ten ochłap. Na odbytem zebraniu w dniu 1. czerwca uchwalono zażądać jednakowego procentu tak dla robotnika jak i dla robotnic stawiając 50 proc. jako ostateczne minimum, jeżeli przyjdzie do ugody do dnia 3. czerwca. W razie rozpoczęcia drugiego tygodnia strejku 65 proc. Do ugody nie przyszło i strejk w drugim tygodniu będzie nadal prowadzony. Solidarność u strejkujących jest silna, również i ofiarność. Przy wypłacie zapomóg w dniu 3. czerwca, połowa strejkujących, zapomóg się zrzekła.

O ile od tych panów trudno wyciągnąć tę marną podwyżkę, to w tej chwili Zakład Ossolineum jako fabrykant i nakładca szkolnych książek podnosi cenę. Na przykład szkółka, 17 arkuszowa, która do niedawna kosztowała 400 mk., obecnie ma kosztować 660 mk. Gdyby personalowi introligatorskiemu podniesiono płacę o 50 proc. to robocizna introligatorska od egzemplarza podrożałaby o 5 mk. na egzemplarzu.

—•••—

Z Teatru Małego.

„DYABLICA" sztuka w 5-ciu aktach SCHOENHERRA.

Tylko trzy osoby, lecz to zupełnie wystarcza, aby zamknęły w sobie cały świat. Ten świat, który jest tylko pasowaniem się życia nad otchłanią śmierci. Teatr jego obejmować może rozległe dziedziny, lecz prawieczny sens jego akcyi jest zawsze jeden i ten sam. Konwulsyjne miotanie się przed zapadnięciem w nicość. W nieprzebitą czarną głębię zagłady wnika jęk męczarni, wrzask tryumfu, mdlejący bełkot miłości. Strach i tęsknota — oto, czem oddycha zbędny, niepotrzebny twór we wszechstworzeniu — człowiek.

W atmosferze strachu i tęsknoty chodzi tych troje ze sztuki Schönherra. Ból jest dopiero zjawiskiem drugorzędnem, następczem.

Nic nowego w całej tej tragedyi, gdzie kochanek poduszczony przez kobietę, zabija nienawistnego jej męża, ale wszystko dzieje się w tak niesamowitym nastroju, że dzięki niemu patrzymy na rozgrywającą się akcyę, jak na coś niezwykłego. Autor osiągnął wielki efekt: wywołał od początku wrażenie grozy, która potęguje się w miarę rozwoju wypadków — w jej ponurych promieniach skąpana scena i osoby, po niej chodzące. A przecież niema tam nic nadzwyczajnego: młoda, pełna prężących się sił rozrodczych kobieta, skazana na życie z niedołężnym mężem cherlakiem i nieodzowny On, mocny, zdrowy, kipiący bujną młodością mężczyzna, ucieleśnienie marzeń kobiety, która nie zaznała jeszcze rozkoszy miłosnego uścisku. Antecedensy zetknięcia się tych dwojga są ciekawe: Strażnik wybrał się na podbój kobiety, aby przy pomocy nawiązanych z nią stosunków odkryć i zdemaskować sprawki męża - przemytnika, czem zdobędzie gwiazdkę na kołnierzu. Ona dowiaduje się o tem i obrażona duma kobieca podsuwa jej mściwą myśl zatryumfowania nad zuchwalcem. Opęta go swą urodą, uśpi miodowymi uściskami, a tymczasem mąż będzie mógł bezpiecznie uprawiać dalej kontrabandę, będzie zbierał złoto, by kupić wielki, piękny dom w mieście i ustroić ją w jedwabie. Lecz niebezpieczna gra, którą podejmują oboje, budzi przyczajony w krwi pożar namiętności. W niej walczy teraz obrażone uczucie dumy z miłością, rwącą ją w twarde, sprężyste ramiona mężczyzny; w nim poczucie obowiązku zmaga się z okrutnym czarem kobiety.

Mocniejsza jest ona. Logika jej namiętności jest straszliwie prosta w swej konsekwencyi. Usunąć znienawidzoną, wstrętną poczwarę, która zagradza jej drogę do szczęścia! „Zabij go!" podsuwa mu w niedopowiedzianych słowach myśl złowrogą — a on wstrząsa się dreszczem przerażenia, mocną od rozpaczy dłonią chce zdusić hydrę namiętności, pasuje się z demonem — i ulega. Oderwał jej zaciśnięte ramiona od szyi, rzucił jej słowo wzgardy i odszedł, aby uciec daleko, nigdy nie wrócić. Lecz wrócił. Hypnotyczne zaklęcie przywiodło go do jej izby, gdzie siedzi ponury, zły mąż, domyślając się wszystkiego. O, ona wiedziała, że wróci, że zrobi to, co mu każe! Przygotowała czerwone wino na czerwoną biesiadę krwi. Kiedyś w boleśnie tęsknem marzeniu o macierzyństwie szyła czepeczek i powijaki dla dziecka, kiedyś, kiedy nie gorzała w niej takim płomieniem namiętność — teraz chce żyć, chce użyć piękności, młodości i bogactwa. Złamał jej życie jeden, dla uzyskania gwiazdki na kołnierzu na uwiedzenie jej wybrał się drugi, a potem, gdy rozbudził w niej żar, naiwnem uczuciem obowiązku powodowany, odtrącił ją od siebie. A więc obaj bez wiedzy swej i woli stać się muszą narzędziami w jej ręku, jej wyłącznemu celowi służyć muszą. Mąż kupił dom i zapisał go na jej nazwisko, niedoszły kochanek musi zabić męża aby ona była wolna i bogata i mogła sycić żądzę miłości w ramionach „osiłków". Przy stole, gdzie piją wino wszczyna się między dwoma wrogimi sobie mężczyznami podniecana przez nią zwada: oszołomieni trunkiem i nienawiścią rzucają się na siebie z nożami i ginie słabszy. A w chwili, gdy mąż w kałuży krwi wydaje ostatnie tchnienie, a zabójca w tępem osłupieniu bezmyślnie siedzi na ławie, zwycięski demon-kobieta rzuca tryumfalny okrzyk dumy: Pod nogami mam was teraz!

Jest to posępny pean na cześć niszczycielskiej siły kobiety. Chce władać i chce nurzać się w orgii rozkoszy. I usuwa z drogi wszystko, co jej na przeszkodzie stanie. Bezwzględnie egoistyczna i bezlitośnie okrutna depcze istnienie, które oplątuje się koło niej, hamując jej swobodę ruchów. Jest wielka w swym złowrogim majestacie i niezwyciężalna w swej zabijającej potędze. Kobieta jako dawczyni jedynej w życiu rozkoszy, ujarzmicielka świata. Pani miłości i śmierci. Ave!

Sztuka mocna, zwarta, jednolita, uderza prostotą środków, zapomocą których osiąga efekt. Psychologicznie głęboka w odniesieniu do bohaterki szczera i prawdziwa we wszystkich na pozór sprzecznych komplikacyach wewnętrznych. Tylko trzy osoby — a akcya nie słabnie nigdy,

§ BACZNOŚĆ METALOWCY! W niedzielę o godz. 10 odbędzie się ogólne zebranie wszystkich zorganizowanych metalowców w sali własnej. Sprawy ważne. Jawcie się wszyscy!

—2 Zarząd.

—•••—

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Rodzina Mandelbaumów składa Dr. D. Lichtgarnowi z Wolanki - Borysław serdeczne dzięki za troskliwe opiekowanie się ich ciężko chorym na tyfus i zapalenie płuc synem i bratem.

Komunikaty.

× KOMITET OBCHODU 20-LETNIEJ ROCZNICY OFIAR CZERWCOWYCH uprasza partye i grupy socyalistyczne, które brać będą udział w obchodzie 11 czerwca i delegować chcą swoich mówców, by zgłosiły się w czwartek dnia 8 czerwca o godz. 7 wieczór w lokalu Stow. „Praca", gdzie odbędzie się posiedzenie Komitetu i ułożenie listy mówców. —2

× „Z SIEDMIU LAT POBYTU W ROSYI I SYBERYI". Odczyt pod powyższym tytułem wygłosi na dochód Domów Akademickich we Lwowie prof. dr. Roman Dyboski z Krakowa. Termin, miejsce i godzinę odczytu podadzą w dniach najbliższych afisze i komunikaty.

—•••—

Podpisujcie polską pożyczkę państ.

Niezależni socyaliści uratowali gabinet Wirtha.

BERLIN, 2 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niem. partya ludowa postawiła wniosek o bezpośrednie rozpoczęcie dyskusyi nad niemiecką odpowiedzią na notę komisyi reparacyjnej, a kiedy wniosek ten nie uzyskał większości, nastąpiło głosowanie nad wnieSionem przez partyę ludową wotum nieufności dla rządu. Wniosek upadł.

BERLIN, 2 czerwca. Nota rządu do komisyi reparacyjnej wytworzyła krytyczną sytuacyę dla gabinetu Wirtha, z której rząd tylko dzięki pomocy socyalistów niezależnych zdołał wybrnąć. Frakcye nacyonalistyczno burżuazyjne są oburzone daleko idącemi ustępstwami, które rząd poczynił międzysojuszniczej komisyi kontrolnej, nie licząc się z opinią wydziału do spraw zagranicznych i przewódców partyi.

Gabinet Wirtha, przeciw któremu głosowali niem. narodowcy, partya ludowa, część demokratów i komuniści — uratowali niezależni socyaliści.

Parlament odroczył się na 14 dni.

Podpisujcie polską pożyczkę państ.

---

dyalogi nie nużą; postacie odsłaniają się powoli, uwypuklają, nabierają kolorystyki, aż wreszcie stają się pełne, skończone. Akt po akcie wzmaga napięcie tragiczne, oryginalnie prymitywnymi środkami zewnętrznymi, jak i stopniowaniem konfliktu wewnętrznego.

P. Ordon-Sosnowska w niezwykle trudnej roli okazała niesfałszowany artyzm gry scenicznej. Bo niezwykłej zaiste subtelności wymaga przerzucania się w biegunowo przeciwne nastroje psychologiczne i odpowiednie do tego zastosowanie maski przy utrzymaniu zasadniczego tonu kreacyi, co jest konieczne, jeśli się nie chce zagubić wewnętrznej prawdy kreowanej postaci. Dziki, nieokiełznany temperament demonicznej kobiety w grze pani Sosnowskiej cudownie godził się z przebłyskami chwilami słabości, kiedy tęskno za szczęściem rodzinnem, rodząca się miłość, smutek nad bezpłodnie wegetującem życiem stwarzały w niej lepsze, szlachetniejsze stany. Artystka stopiła te pozorne, a tak silnie na zewnątrz ujawniające się sprzeczności charakteru w pełną ekspresyi i prawdy całość.

Po raz drugi w dramatycznej roli widziany p. Justian zdał znowu celująco egzamin. Typ przez niego stworzony, wraził się w pamięć charakterystyczną wyrazistością maski, abstrahując od gry przeprowadzonej z mistrzowskiem zrozumieniem duchowej struktury niedołężnego męża. Sądzę, że starczy za wszelkie pochwały, jeśli powiem, że takiej kreacyi dramatycznej nie widzieliśmy od bardzo, bardzo dawna.

P. Szkudelski, sympatycznie poprawny, powinien dążyć do urozmaicenia swych gestów i dźwięku głosu.

Artur Ćwikowski.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska l. 19.